

Temat lekcji: Społeczeństwo polskie po II wojnie światowej

Zagadnienie: Postęp technologiczny na wsi

Relacja Mikołaja Turkowicza zarejestrowana z formie audio przez Teresę Modzelewską i Magdalenę Stopę w 2017 roku w Bielsku Podlaskim i Boćkach, sygnatura AHM_3455

Fragment audio: „Od sierpa do snopowiązałki” (1 min 59 s)

Wprowadzenie

Mikołaj Turkowicz urodził się 23 listopada 1940 w Boćkach jako najmłodsze z czworga dzieci Marii z domu Chwaszczewskiej i Antoniego Turkowiczów. Rodzice byli rolnikami. Mikołaj Turkowicz jako dziecko pomagał w gospodarstwie rodziców. Uczył się w szkole podstawowej w Boćkach, następnie ukończył Liceum Ogólnokształcące im. Tadeusza Kościuszki w Bielsku Podlaskim, szkołę policealną przysposobienia rolniczego i studium nauczycielskie na kierunku rolnym. Następnie pracował w szkole podstawowej w Boćkach jako nauczyciel przedmiotów rolniczych, przejął też nadzór nad rodzinnym gospodarstwem rolnym.

W poniższym fragmencie Mikołaj Turkowicz opowiada o postępie technicznym na powojennej wsi, o wprowadzaniu nowych narzędzi i maszyn. Fragment ten obrazuje początki skoku cywilizacyjnego, jaki się dokonał na wsi po wojnie.

Transkrypcja nagrania

Mikołaj Turkowicz: Kosiliśmy dużo kosami, okres... kilka lat. Ale później pojawiły się maszyny. Pierwsza maszyna, pamiętam, to zaczęły się jakieś... konne snopowiązałki to nazywane było. Konie ciągnęły, nawet cztery konie, prawda, musiały ciągnąć. [...] Ale pamiętam jeszcze taki moment, że często jeszcze moja matka, prawda, chodziła na pole na tej Kolonii z sierpem. I mnie tam parę razy wzięła. Już tej pracy nie bardzo lubiłem, bo jakoś nie bardzo mi ona wychodziła. Dlaczego sierpem? Szczególnie, jak zboże leżało, to te maszyny... nawet kosa była, ale maszyny nie wykaszwały. [...] Trzeba było odpowiednio wziąć taką wiązkę tej... tego zboża i wyciąć ją. Czy najpierw wyciąć, prawda, tym sierpem, i wziąć to górą... w rękę lewą. W każdym bądź razie też trzeba było się uczyć. [...]

A potem, oczywiście, się pojawiły... tak zwana kosiarka z przyrządem żniwnym. To się siedziało już, prawda, na tej kosiarce. Jeden... dwóch nas siedziało, para koni szła, jeden kierował końmi, drugi taki nagartał to zboże na ten przyrząd zbierający. I już mnie,

ponieważ miałem już 16 czy ileś lat, to już mnie tam posadzili sąsiedzi... Bo to było współdziałanie z sąsiadem, takim Antonim Derehajło, wspaniałym człowiekiem, rolnikiem. [...] Bośmy kosili wspólnie, prawda, u niego i u nas. I ja, prawda, nagartywałem to zboże na ten przyrząd zbierający, który wykonał kowal, właśnie z... notabene z Dziecinnego, taki pan Jan Jurczuk, wspaniały człowiek, fachowiec. [...] I on to zrobił nam ten przyrząd, pierwszy raz żniwny, to pierwszy... Wszyscy rolnicy przychodzili patrzeć, jak to będzie wychodziło. No więc to był taki postęp. No, oczywiście, później coraz... z wiekiem, prawda, przychodziła nowa technika i... Ale był taki okres, że u nas konie padły, jeden koń, to nawet te niektóre narzędzia – czy siewnik, czy brony – ciągał nawet koń z wołem.

Pytania do materiału źródłowego

1. Co pan Mikołaj nazywał postępem? Na czym polegał postęp na powojennej wsi?
2. Przy pomocy jakich narzędzi odbywały się żniwa? Jakie pojawiały się nowe narzędzia i sprzęty?
3. Dlaczego pan Mikołaj wspomina w swojej relacji o korzystaniu z wołu w pracy na gospodarstwie? Czy korzystanie z tego zwierzęcia było powszechne? W jakiej epoce wół był powszechnym zwierzęciem w pracy na wsi?
4. Jak oceniacie tempo zmian na wsi?

Pełna relacja dostępna jest na stronie <https://relacjebiograficzne.pl/audio/448-mikolaj-turkowicz>.